Goniec Codzienny

WILNO
Czwartek
2 października 1941 r.
Nr. 64
Cena 30 kopiejek.

Operacje na wschód od Dniepru rozwijają się pomyślnie

Jedna dywizja zniszczyła 45 czołgów — Ataki lotnicze na doki i urządzenia stoczni w New Castle — Brytyjski statek handlowy zatopiony

Z Kwatery Głównej Fuehrera, 1 października Naczelne Dowództwo Niemieckich Sił Zbrojnych podaje:

Operacje wojenne na wschód od Dniepru mają i nadal pomyślny przebieg. Na wschód od Dniepropietrowska pewna dywizja pancerna w nagłym ataku zdobyła kilkanaście stanowisk nieprzyjacielskich. Na północ od tego miejsca jedna dywizja piechoty natknęła się na nieprzyjacielskie oddziały pancerne i z pośród 80 czołgów sowieckich zniszczyła 45. Reszta zmuszona została do ucieczki.

Samoloty bojowe w nocy na 1 października zaatakowały obiekty wojskowe Moskwy.

W walce przeciw Wielkiej Brytanii silniejsza eskadra samolotów bojowych bombardowała centrum budowy okrętów w New Castle. W dokach i urządzeniach stoczni powstały liczne pożary i silne eksplozje. Dalsze ataki lotnicze skierowane były na ważne obiekty wojskowe na wschodnim wybrzeżu Anglii oraz w Szkocji. Zatopiono jeden statek handlowy o pojemności 1500 TRB.

W Afryce północnej niemieckie samoloty bojowe 30 września z dobrym rezultatem atakowały brytyjskie obozy wojskowe koło Tobruku.

Bombowce brytyjskie ostatniej nocy zrzuciły bomby kruszące i zapalające na dzielnice mieszkalne różnych miast nad Zatoką Niemiecką i koło wybrzeża bałtyckiego. Ludność cywilna miała straty w zabitych i rannych. Kilka domów mieszkalnych zostało zburzonych.

Pojedyncze samoloty, które usiłowały zaatakować Berlin, zostały zmuszone do odwrotu. Myśliwce nocne, artyleria przeciwlotnicza i artyleria marynarki zestrzeliły 3 samoloty nieprzyjacielskie.

BERLIN, 30 września, (PD). Na południowym odcinku frontu wschodniego w dniu 29 września silne siły powietrzne wojsk niemieckich wzięły znowu udział w walkach lądowych. Linie kolejowe koło Charkowa zostały na dużej przestrzeni zniszczone. Zniszczono przy tym lub ciężko uszkodzono 33 pociągi z transportami wojska i materiałem zaopatrzeniowym. Na tym samym odcinku zestrzelono w poniedziałek w walkach powietrznych 12 samolotów sowieckich, 6 aparatów zaś zniszczono na ziemi.

Komunikat włoski

RZYM, 30 września (PD). Kwatera Główna Sił Zbrojnych podaje do wiadomości: W Afryce Północnej na froncie pod Tobrukiem całkowicie odparto przygotowaną ogniem artylerii ryjskim próbę ataku nieprzyjaciela. Niemieckie samoloty bombardowały 27 września obozy i składy materiałów w Tobruku, gdzie spowodowano znaczne pożary i wybuchy.

Włoskie samoloty bombardowały w nocy na 29 września obiekty wojskowe w rejonie Tobruku i Marsa Matruk z widocznym skutkiem. W Afryce wschodniej intensywna działalność włoskich wysuniętych stanowisk na rozmaitych punktach oporu odcinka pod Gondarem.

Nieprzyjacielskie samoloty ostrzelały wczoraj ogniem karabinów maszynowych i obrzuciły bombami kruszącymi przystanie samolotów w Cagliari i Catanii. Powstały pewne szkody, ofiar jednak nie ma. Pod Cagliari zestrzeliła obrona z ziemi jedną maszynę a myśliwcy drugą.

Na Morzu Śródziemnym stoczył jeden z włoskich samolotów wywiadowczych zaciętą walkę z sześcioma brytyjskimi myśliwcami i zestrzelił z nich trzy. W końcu uległ przemocy. Część załogi została uratowana. Inny samolot morskiej służby wywiadowczej został napadnięty przez dwie maszyny typu Blenheim, jedną z nich zestrzelił i powrócił nieuszkodzony.

Akcja lotnictwa trwa bez przerwy

BERLIN, 30 września (PD). Koło wschodniego wybrzeża Anglii zatopiły niemieckie samoloty bojowe, jak się DNB dowiaduje, jeden parowiec handlowy o 8000 TRB. W tym samym rejonie morskim celnie rzuconą bombą został z pewnością zatopiony brytyjski kontrtorpedowiec.

BERLIN, 30 września (PD). Jak DNB z kół wojskowych donoszą, niemieckie samoloty myśliwskie zestrzeliły 27 września w rejonie Bardii (Północna Afryka) oprócz zgłoszonych dotychczas 2 brytyjskich myśliwców jeszcze dalsze trzy brytyjskie bombowce.

Niemieckie samoloty nurkujące kontynuowały swoje ataki na obiekty w zamkniętym rejonie Tobruku. Obóz brytyjski został trafiony licznymi bombami przy czym wiele osób z załogi odniosło rany. Po obrzuceniu celnymi bombami składu materiałów powstały silne wybuchy. Można było jeszcze długo obserwować rozszerzające się pożary. W nocy na 28 września próbowały brytyjskie samoloty ponownie zaatakować Bardię, gdzie już dwa razy obrzuciły one bombami szpital polowy. Niemiecka i włoska artyleria przeciwlotnicza nie dopuściła ich do zamierzonego celu i zestrzeliła 2 brytyjskie bombowce.

BERLIN, 29 września. Rozbitkowie 11 brytyjskich okrętów handlowych, które podczas ataku niemieckich łodzi podwodnych na konwój na Atlantyku na zachód od Afryki zostały zatopione, dopłynęli do Azorów.

Rozbitkowie opowiadają o nadzwyczaj śmiałym i szybkim natarciu niemieckich łodzi podwodnych na ich konwój w następujący sposób: „Wybuchy za wybuchami wstrząsały powietrze. Silne wybuchy i daleko widoczne pożary oświetlały noc. Wśród pędzących resztek zniszczonych okrętów walczyli rozpaczliwie rozbitkowie o swoje życie. Załogi innych okrętów czepiały się naszych łodzi i domagały się, abyśmy je zabrali ze sobą. Ale my sami byliśmy przeciążeni.

Okręty ochronne po silnej strzelaninie płynąc zygzakowato znikły wśród nocy. Z tego powodu wielu członków załóg zatopionych okrętów straciło życie".

W obliczu katastrofy

Konferencja moskiewska nie zdoła uratować bolszewików

BERLIN, 30 września (PD). Prasa wieczorna stolicy Rzeszy zajmuje się między innymi również plutokratyczno - bolszewicką konferencją w Moskwie.

Wiemy już od dawna — pisze „Berliner Nachtausgabe" — że tej konferencji wcale tak bardzo nie zależy, by bolszewizmowi dopomóc, lecz chodzi o to by bolszewicy jak można najdłużej stawiali opór. Wielką gorliwość z jaką Churchill podchodzi do tej konferencji, tłumaczyć należy tym, że widzi on z przerażeniem załamanie się wielkich nadziei, jakie w pomocy sowieckiej pokładał.

„Berliner Boersenzeitung" wskazuje w szczególności na to, że obecnie ustanowiono w Moskwie aż sześć wydziałów, które jak z urzędowego oświadczenia wynika, mają przeprowadzać badania dotyczące najpilniejszych środków pomocy. Istnieją mianowicie wydziały dotyczące armii, marynarki, zagadnień transportowych, surowców oraz potrzeb szpitalnych. Znaczy to — zauważa „Boersenzeitung" — że w praktyce brak jest właściwie wszystkiego, szczególnie zaś brak jest czasu, bowiem nawet Mr. Harriman zaznacza, że należy szybko pracować, gdyż czas jest tu bardzo drogi. Dziennik oświadcza na zakończenie: Uważamy, że panowie z Moskwy, nie potrzebują się wcale spieszyć, gdyż i w tych zawodach z armią niemiecką będą jak zawsze odpowiednio spóźnieni.

Dwie bitwy które wzajemnie się uzupełniają

BERLIN, 30 września (PD). „Deutsche Allgemeine Zeitung" rozważa we wstępnym artykule, zatytułowanym „Broń dróg komunikacyjnych", problem dowozu pomocy zarówno dla Anglii, jak i dla Związku Sowieckiego.

Niepewność dróg komunikacyjnych morskich i brak tonażu czynił, pisze gazeta, wszelką skuteczną pomoc Anglii i Stanów Zjednoczonych dla ich bolszewickiego partnera nie możliwą.

Gdy nieprzyjaciel rozporządzał jeszcze z górą 14 milionami ton, które wojna handlowa na dno morskie wysłała, to mógłby on daleko więcej wspaniałomyślnie zachować się wobec bolszewickiego sprzymierzeńca.

Dzisiaj jednak sprawa przedstawia się tak, że każda dodatkowa pomoc ze Stanów Zjednoczonych niezależnie, czy jest ona dla Anglii, czy dla Sowietów przeznaczona, wymaga tonażu, który Anglicy muszą dać kosztem własnego zaopatrzenia. Już z tego powodu Anglicy nie bardzo szli na koncepcję pomocy Sowietom, a po wielkiej bitwie pod Kijowem opinia londyńska skłania się jeszcze więcej ku temu, że ta pomoc przecież Sowietom i tak nic nie da, i w praktyce z uwagi na tonaż oznacza tylko szkodę dla Wielkiej Brytanii bowiem zbliża się dzień, w którym na nią znowu padnie główny ciężar wojny.

Jest więc zupełnie zrozumiałe — oświadcza „Deutsche Allgemeine Zeitung", że u naszych przeciwników zaufanie oparło się na „generale czasie". Drogi komunikacyjne, broń, którą Anglia chciała nas z daleka pobić, stały się dzisiaj trudną do przezwyciężenia przeszkodą dla wszystkich angielskich i amerykańskich wysiłków wojennych.

Żadna pomoc z zewnątrz nie może wyrównać strat Sowietów idących w miliony jeśli chodzi o jeńców, o zabitych i rannych. Nic nie przywróci zniszczonych armii, a całym światowym tonażem z 1939 roku nie da się sprowadzić tego uzbrojenia, które Sowiety zwykły sprowadzać z utraconych już okręgów przemysłowych. Gazeta kończy słowami: „Nieprzerwana gotowość, z jaką niemieckie łodzie podwodne od przeszło dwóch lat ścigają nieprzyjaciela na Atlantyku, w przedziwny sposób odbija się na najdalej wysuniętych frontach na wschodzie, bowiem gotowość ta zabezpiecza sukcesy wielkiej bitwy na kontynencie, podczas gdy ta znowu przyczynia się do tego, by stępić Anglikom broń blokady. Tak uzupełniają się obydwie bitwy.

Dr. Dietrich o zadaniach prasy

BERLIN, 30 września (PD). Na przyjęciu, które wydał szef prasy Rzeszy w obecności włoskiego ambasadora Alfieri ku uczczeniu włoskiej delegacji dziennikarzy, poczynił Dr. Dietrich godne uwagi wywody na temat polityki prasowej Osi i publicystyki jej przeciwników.

Jeśli prasa chce w służbie narodów spełnić wysokie zadania, jakie przed nimi nowa era stawia, — mówił Dr. Dietrich, — wówczas nie może ona być przekupnym narzędziem interesów jednostkowych, lecz musi być wyrazem woli narodów i ich wspólnych interesów. Dr. Dietrich zajął się następnie zagadnieniem polityki dostarczania wiadomości i stwierdził, że ci, którzy mieli zaufanie do niemieckiej służby informacyjnej, stale dobrze byli informowani, podczas gdy ci, którzy wierzyli hasłom „anglosaskich żydów gazetowych", przeżyli nieprzerwany łańcuch bezwstydnych kłamstw i strasznych rozczarowań.

A jeśli my, — mówił dalej Dietrich, — od czasu do czasu, powodowani dyscypliną wojskową, aby naszym żołnierzom ich twardej pracy nie utrudniać, przez pewien czas milczymy, to jest to najczęściej czas, w którym działa niemiecka Siła Zbrojna.

U naszych przeciwników sprawa przedstawia się całkiem inaczej. Czas, kiedy my milcząc działamy jest czasem, kiedy oni bezwzględnie kłamią. Lecz im bezwstydniej kłamią, tym okrutniejszym jest przebudzenie, bowiem fakty ustawicznie odsłaniają ich oszustwa. Codzień staja u pręgierza. Cóżby oni już dziś dali za to, gdyby mogli swoje tysięczne kłamstwa uczynić niebyłymi. Ale one są czarno na białym wydrukowane i my się już postaramy, aby one nie poszły w zapomnienie. One staną się dokumentem ich hańby po wszystkie czasy i przestrogą dla narodów. Szef prasowy Rzeszy Dr. Dietrich mówił dalej: — Polityka dostarczania wiadomości stosowana przez Churchilla i Roosevelta jest najgłupszą, jaką wogóle tylko można uprawiać. W głupocie przewyższają ją tylko ci ludzie, którzy jej wierzą. Kłamliwa polityka Churchilla jest polityką człowieka hazardu, który nie ma nic do stracenia. Roosevelt natomiast jest fałszerzem, który spodziewa się uzyskać wszystko z angielskiej wspólnoty narodów.

Obydwaj razem jednak są największymi oszustami narodów wszystkich czasów. Nie mają żadnego społecznego sumienia. Są oni szczałkami z trzeciorzędnej epoki kapitalizmu. Tym figurom muzealnym ludzkiego wszeteczeństwa, rzucającym wokół siebie moralnymi frazesami, daje się codziennie oszukiwać wiele milionów łatwowiernych ludzi na kuli ziemskiej i ślepo prowadzić ku zgubie.

A to wszystko dlatego, że ci podżegacze rozporządzają prasą, która nie interesom narodów lecz krwawemu panowaniu pieniądza służy.

Na drogę duchowego i moralnego odrodzenia międzynarodowej publicystyki wstąpiła już europejska prasa, — jak Dr. Dietrich na końcu podkreślił, — pod przewodnictwem prasy Osi. Jest ona powołaną, by stać się duchowym punktem zbiorczym dla tych dziennikarzy wszystkich krajów, którzy wolni od więzów kapitalistycznych chcą służyć dobru swoich krajów.

Zkolei ambasador Alfieri wyraził specjalną swoją radość z tego powodu, że jako były minister propagandy i dziennikarz znowu znalazł się razem z szefem prasowym Rzeszy i niemieckimi przedstawicielami prasowymi. Podkreślił on przede wszystkim wywody D-ra Dietricha o nowym zadaniu publicystyki, które przyswoiła sobie prasa Osi. Być dziennikarzem — powiedział Alfieri, — nie jest u nas zawodem, lecz misją.

Wyższość niemieckiego dowództwa

NOWY JORK, 30 września. W związku z niemieckimi zwycięstwami pod Kijowem pisze korespondent Hearst'a von Wiegand, że bitwa ta wyraźnie wykazała wyższość niemieckiego sztabu i dowództwa.

Jak wygląda pomoc amerykańska

NOWY JORK, 30 września, (PD). Współpracownik „New Jork Wordl Telegram" Walter Leckrone stwierdza w jednym ze swych artykułów, że po 18 miesiącach gorączkowego zbrojenia się, wykonano mniej samolotów niż tego wymaga prowadzenie wojny w przeciągu jednego tygodnia.

Jedynie niewielka ilość modeli nowoczesnych samolotów została wysłana do Anglii, pisze Leckrone dalej, pewna ilość maszyn wysłanych do Anglii, z powodu przestarzałych modeli nie była nawet rozpakowana, lecz została odrazu skierowana na drugorzędne tereny wojenne.

Jakość maszyn europejskich została w produkcji samolotów w USA osiągnięta jedynie w dziedzinie bombowców, wówczas gdy produkcja maszyn myśliwskich zarówno co do ilości jak i do jakości pozostaje daleko w tyle poza produkcją wroga oraz państw sprzymierzonych.

Strajk u Chryslera

NOWY JORK, 30 września. Associated Press donosi z Detroit, że główny zakład fabryki samochodowej Chryslera „Dodge", zatrudniający 10.000 robotników, został z powodu częściowego strajku zamknięty.

Przeciwko komunistom

SZTOKHOLM, 30 września. Na posiedzeniu młodo - szwedzkiego związku, organizacji młodzieżowej szwedzkiej prawicy, powzięto uchwałę, która ostro występuje przeciwko dalszemu istnieniu partii komunistycznej w Szwecji. W skierowanej przeciwko wszelkiej zagranicznej propagandzie w powziętej uchwale mówi się między innymi: „W tych dniach, gdy nasz bratni naród na wschodzie ponownie o swoją i Północy wolność walczy, istnienie komunistów w naszym kraju oznacza bezpośrednie wspomaganie wroga Finlandii".

Wymiana inwalidów z Anglią

BERLIN, 30 września, (PD). Z inicjatywy niemieckiej, jak donosi DNB z miarodajnych źródeł, przeprowadzana jest obecnie po raz pierwszy wymiana niemieckich i angielskich inwalidów wojennych, lekarzy i personelu sanitarnego, który trafił do niewoli w ciągu obecnej wojny. Wymiana odbędzie się 4 października w jednym z miast portowych Kanału. Rodziny są o przewidywanem przybyciu uprzedzone.

Dopiero teraz

RZYM, 30 września, (PD). Agencja Stefani stwierdza, że wobec opublikowania nazwisk 247 ofiar zatopionego przed 4 miesiącami koło Krety przez bombowce nurkujące krążownika „Fiji", admiralicja angielska zaprzecza sama sobie. W swoim czasie bowiem zdementowała ona wiadomość o zwycięskiej akcji włoskich lotników.

Przeżycia komunisty w Związku Sowieckim

Jako nadzwyczajny pełnomocnik rządu sowieckiego w lasach na Uralu

VII.

Minęło pięć dni od mojego przyjazdu na Ural. Odbyłem ze swoimi towarzyszami - inżynierami naradę. Sprawozdania ich brzmiały jednakowo: ani przymusowo zmobilizowana ludność wiejska, mieszkająca na Uralu, ani 60,0009 robotników przymusowych, znajdujących się w obozach GPU, ani 50,000 dalszych „ochotników", przybyłych z kolchozów republiki tatarskiej, mieszkających po różnych norach ziemnych, wobec nędznych warunków życiowych nie było w stanie zrealizować nawet ułamka przewidzianych robót leśnych. Wszędzie brakowało żywności dla ludzi i bydła. W niektórych obwodach leśnych używano do transportów traktorów. Większa część traktorów utknęła w głębokich zaspach śnieżnych, w drodze z lasu do miejsc ładunkowych. Kierowcy, nieprzeszkoleni i wycieńczeni z głodu, porzucili je poprosu i zatarasowali w ten sposób drogi do wozowe. Zapomnieli przy tym przeważnie wypuścić wodę z chłodnic radiatorowych, która zamarzła, tak że cylindry motorów zostały rozsadzone. Reperacje mogły być wykonane tylko w tych fabrykach, które motory wyprodukowały, a więc w Leningradzie i Charkowie. Z 1000 traktorów, które zimą 1931/32 w gospodarce leśnej były wykorzystane, leżało 900 w zasypanych śniegiem lasach Uralu, Karelii i Północnej Rosji.

W innych obszarach leśnych, gdzie byli zatrudnieni ochotnicy z kolchozów i gdzie transport drzewa odbywał się na saniach, w ciągu ostatnich trzech tygodni ogromne mnóstwo koni zdechło z głodu. Na drogach transportowych leżały dziesiątki zdechłych koni, które zostały przez głodujące masy ludzkie zużyte na zaspokojenie dotkliwego głodu. Powodem, że tyle koni padło była okoliczność, iż od dłuższego czasu karmiono je tylko mchem i kiepską słomą z domieszką gałązek brzozowych i osikowych. O sianie, a tym bardziej o owsie, nie było mowy, gdyż prawie zupełnie go brakowało. Otrzymany owies głodujący woźnice natychmiast gotowali dla siebie i łapczywie zjadali.

Przy tym eksploatowano konie do niemożliwości. Istniał bowiem w gospodarce leśnej t. zw. progresywny system zarobkowy. Woźnica otrzymywał za „najwyższą pracę" także „najwyższą płacę". Jeśli np. na jednym końcu zwiózł od miejsca cięcia do miejsca ładunkowego na przestrzeni 15 klm. dwa fesimetry drzewa, otrzymał za każdą furmankę 10 rubli gotówką i 5 funtów owsa. Jeśli jednak zwiózł dziennie 3 fesimetry, otrzymywał nie tylko 50 proc. więcej, ale i premię w wysokości 25 proc. W ten sposób chciano zdopingować woźniców do „socjalnego współzawodnictwa". Odbywało się to naturalnie kosztem przeciążania koni, które wskutek tego masowo ginęły. W ciągu zimy 1931/32 z miliona koni, pracujących przy transporcie drzewa, zdechła z głodu prawie jedna trzecia. A na wiosnę zabrakło ich w kolchozach, tak że wykonanie wiosennych robót polnych było niemożliwe.

Taka była ogólna sytuacja w gospodarce leśnej Związku Sowieckiego, gdy zostałem wysłany na Ural, celem „dania pomocy".

Wielkie masy robotników leśnych stale wędrowały od jednego obozu do drugiego w nadziei, że znajdą lepsze warunki bytowania. Ale nadzieje ich zawsze pełzły na niczym. Byli to „zwerbowani" kołchoźnicy, którzy po skończeniu sezonu musieli wracać do swoich kolchozów. Los ich był taki sam, jak los robotników przymusowych w sąsiednich obozach koncentracyjnych. Mieli tylko szczęście, że cierpieli sami, podczas gdy członkom ich rodzin wolno było cieszyć się w kolchozach „życiem socjalistycznym". Na tych ciężkich robotach nie znaleźli się dobrowolnie. Prezesi kołchozów mają nieludzkie prawo dowolnego dysponowania członkami swego kolchozu. Mają prawo zawarcia z dowolną organizacją gospodarczą umowy na „dostawę" tylu i tylu „sztuk ludzi i koni". Za to otrzymuje kolchoz pieniądze i towary, np. bławatne, maszyny itp. Jest to więc w dosłownym znaczeniu handel wymienny „ludzi za towary", jak to było swojego czasu w krajach dostarczających niewolników, a tutaj, w „wolnym państwie robotników" ponownie zakwitło.

Te tak zwane umowy zbiorowe zawierane były zupełnie formalnie i zdarzało się nierzadko, że kołchoźnika budziło się w nocy nie bardzo delikatnie ze snu i wydawało mu się rozkaz, by z synami - wyrostkami i z koniem, należącym do kolchozu, oraz saniami przygotował się do drogi, pojedzie bowiem z innymi kołchoźnikami na roboty leśne do tego lub tamtego nadleśnictwa, albo też na budowę tego lub owego kanału, czy też jakiegoś obiektu przemysłowego, i że będzie tak długo pełnił tam służbę pańszczyźnianą, dopóki nie zostanie „zwolniony". Każdą próbę odmowy uważało się za „sabotaż" i ciężko karało się według specjalnych ustaw dla kolchozów.

Takie to były te ochotnicze siły robocze w gospodarce leśnej na Uralu i gdzieindziej. Tacy sami „za kontraktowani" ludzie bardzo często pracowali w zakładach przemysłowych gospodarki leśnej, do nich dochodzili „zakontraktowani" przez GPU skazańcy i robotnicy przymusowi.

I w tej sytuacji miał być zrealizowany plan, na podstawie którego sezon zimowy 1931/32 miał dostarczyć 240 milionów metrów sześciennych drzewa.

Szczególnie przerażające stosunki panowały w Petropawłowskim obwodzie leśnym, znajdującym się na północ od Nadieżdińska. Inżynier Iwanienko, którego tam wysłałem, opowiadał po powrocie przerażające szczegóły. W licznych obozach mieszkania robotników leśnych były dosłownie przepełnione umierającymi i umarłymi. Kilkakrotnie widział szereg stojących na uboczu baraków, gdzie na długich pryczach pod ścianami oraz na podłodze leżały trupy umarłych już przed kilku dniami kołchoźników, a tuż obok nich ciężko chorzy, wydani na łup nieuniknionej śmierci.

Najstraszniejszym, powiadał, było to, że wszyscy zdrowi pouciekali, tak, że w tych obozach trupów nie było ani jednej żywej duszy.

Wobec tego, że umarli, jak również umierający, byli skuleni, należy przypuszczać, że w obwodzie tym grasuje epidemia tyfusu głodowego.

Iwanienko oświadczył mi, że pod żadnym pozorem nie pojedzie już na te strasznie zadżumione obszary; mogę z nim robić, co mi się podoba, ale rozkazu mojego nie usłucha.

Postanowiłem jeszcze tej samej nocy porozumieć się telefonicznie z moją władzą przełożoną w Moskwie, która mnie przecie wysłała na Ural „w celu udzielenia pozytywnej pomocy". Udało mi się pozyskać połączenie z „kierownikiem szefem" zimowych robót leśnych Związku Sowieckiego, towarzyszem Fuschmanem.

Fuschman, pochodzący z mińskiej rodziny żydowskich drobnych handlarzy, nigdy nie miał nic do czynienia z gospodarką leśną. A pomimo to był „fachowym" kierownikiem ponad 8.000 nadleśnictw oraz więcej niż 6,000 przedsiębiorstw przemysłu drzewnego. Prawda, nie był głupi, był przy tym brutalny i bezwzględny, i objął w 1931 r. kierownictwo gospodarki leśnej, dlatego, że zobowiązał się dostarczyć „za wszelką cenę" potrzebne do gospodarki sowieckiej, a zwłaszcza dla eksportu sowieckiego olbrzymie ilości drzewa. Aby wywiązać się z przyjętego na siebie zobowiązania, wykoncypował obozy pracy przymusowej i leśnej. Nic przy tym nie zrobił, by stworzyć choćby najelementarniejsze warunki dla codziennego bytowania nieszczęśliwców, pędzonych do tych obozów. Dla Fuschmana wszyscy ci robotnicy byli wyłącznie „wrogami klasowymi", których należy niemiłosiernie tępić. Szlak do obozów śmierci był usiany trupami starców, umarłych z wysiłku, i zgonionych na śmierć małych dzieci, których uważniał od męki czasem strzał z rewolweru gepisty, a czasem kły niezliczonych wilków, idących za tymi karawanami śmierci. A co się działo w obozach, opisałem już wyżej.

W telefonicznej rozmowie z tym potentatem przedstawiłem krótko i bez osłonek co zastałem. Obiecywał, pod wpływem tego co słyszał, wydać zarządzenia celem poprawy losu robotników.

Czekałem dzień, dwa, trzy, ale nic nie wskazywało na to, żeby rozpacz liwe położenie miało się zmienić.

Tymczasem dochodziły do mnie dalsze szczegóły o stosunkach, panujących w obozach, o krwawym terrorze miejscowych komendantów obozów. Już kilka miesięcy przed tym stwierdziłem, że w jednym z leśnictw w ciągu jednej nocy 32 skazańców, mieszkających w baraku, wzajemnie poucinało sobie siekierą wskazujące palce u prawych i lewych rąk, by w ten sposób uwolnić się raz na zawsze od nieludzkich mąk swoich oprawców. Sądzili, że uda im się dostać na inne miejsce pracy, gdzie będą traktowani bardziej po ludzku.

Jeden z zaufanych robotników opowiadał mi, że strażnicy poprostu strzelali do licznych robotników przymusowych, by otrzymać premię, przeznaczoną za złapanie zbiegów. Przytoczył wypadek, którego sam był świadkiem. Jeden ze strażników podczas krótkiej przerwy w pracy zawołał do siebie robotnika, obejrzawszy się przed tym, czy jest sam, i dając mu kociołek na herbatę polecił pobiec po wodę do odległego o 25 mtr. strumyka. Zaledwie młody robotnik odwrócił się, by wykonać polecenie, strażnik zdjął momentalnie karabin i strzelił z tyłu do nieszczęśliwca. Było bowiem ogólne zarządzenie, że za „zastrzelonych podczas próby ucieczki" uważano robotników przymusowych, którzy mieli postrzał od tyłu. Ciężko rannego strażnik dobił wystrzałem z rewolweru w głowę.

Przypomniałem sobie przy tym sprawozdanie o zarządzeniu GPU, o którym słyszałem w ubiegłym roku. Premia za dostawienie żywcem złapanego zbiega wynosiła pięć rubli, a za dostawienie trupa pud mąki, który wtedy kosztował już 500 rubli.

Tak wyglądało w praktyce zarządzenie, dotyczące „zapobiegania ucieczki robotników przymusowych". Podstępne skrytobójstwo stało się rentownym źródłem zarobków dla niejednego zezwierzęconego strażnika i zarządcy obozu. Wydani na ich łaskę i niełaskę robotnicy tak czy owak byli kandydatami na śmierć i nikt się za nimi nie ujmował.

Trzeciej nocy po rozmowie telefonicznej z Fuschmanem otrzymałem depeszę ze swojego komisariatu, odwołującą mnie ze stanowiska nadzwyczajnego pełnomocnika na Uralu. Otrzymałem polecenie natychmiastowego udania się z moimi pięcioma inżynierami do Chabarowska, i oddania się do dyspozycji rządu na Dalekim Wschodzie.

Przekonałem się, że i tym razem GPU „dobrze" pracowało.

Wiadomości z Mińska

23 września nastąpiło otwarcie krótkoterminowych kursów nauczycielskich. W uroczystości tej wzięli udział komisarz m. Mińska, burmistrz, prezes wileńskiego komitetu białoruskiego i inni. Na kursy zapisało się około 300 osób.

Sieć elektryczna została już o tyle naprawiona, że energia elektryczna dosięga wszystkich ulic.

Wodociąg miejski już obsługuje całe miasto. W niektórych punktach tylko woda w pewnych godzinach nie dochodzi na górne piętra.

Zarząd miejski opracował normy komornego za zajmowane przez osoby prywatne lokale. Przy określaniu wysokości komornego, bierze się pod uwagę wysokość zarobków lokatora jako też defekty mieszkaniowe. (ax).

LIDA

Gdy wieczorem wyjrzy z za chmury księżyc i oświeli rumowiska centralnej części miasta, zdaje się na pierwszy rzut oka, iż się patrzy na jakieś wielkie cmentarzysko.

A jednak pomału, stopniowo, życie wraca w swe dawne koleje. Rozpoczęły pracę 2 młyny, trzeci zaś rychło będzie też uruchomiony. Pracuje browar. Wieś dowozi swe produkty.

W najbliższym czasie mają być uruchomione szkoły. Przybyła niemiecka władza cywilna w osobie Komisarza Okręgowego, któremu podlegają powiaty: lidzki, oszmiański i szczuczyński. (ax).

Naród rosyjski budzi się z otępienia

BERLIN, 29.9. (PD). Frapujący obraz stosunków wśród ludności po ucieczce bolszewików kreśli sprawozdanie, otrzymane przez DNB z frontu wschodniego. W sprawozdaniu tym jest jednocześnie odpowiedź na pytanie, co właściwie pozostało z bolszewizmu w duszach ludności.

W ustosunkowaniu się ludności do żołnierzy niemieckich, powiada się w sprawozdaniu, nie widać żadnych dowodów, by posiew bolszewicki rzeczywiście zapuścił korzenie, należało by przecie przypuszczać, że naród, urabiany przez propagandę w ciągu 20 lat, oraz hermetycznie zamknięty przed całym światem, wobec „brutalnego napadu krwiożerczych barbarzyńców nazistowskich", jak grzmi propaganda bolszewicka, przejawiać będzie przynajmniej trochę zaciętej skrytości, jeśli już nie otwartego wrogiego ustosunkowania się. Tymczasem, mówi sprawozdanie, Niemcy nigdzie nie spotkali wrogo usposobionej ludności. W najgorszym wypadku przyjmowano ich obojętnie albo z powściągliwością, przeważnie jednak z nieukrywaną radością. Można by przytoczyć niezliczone przykłady prawdziwej wdzięczności i zaufania. Odwrotnie spotkano się z kilkoma tylko próbami oszukania i maskowania, przy pomocy których ludność żydowska albo sprzyjająca żydom chciała Niemców wyprowadzić w pole. Sam naród, kończy sprawozdanie, z otępieniem i uległością znosi narzucony sobie smutny los. Dopiero obecnie, po uwolnieniu się od terroru bolszewickiego, zacznie powoli się budzić i przypominać sobie swojej duszy.

Akcja bezbożnicza w Sowietach trwa nadal

GENEWA, 30 września. (PD). Genewskie biuro związku antykomunistycznego rozesłało komunikat dotyczący działalności sowieckiego reżimu na terenie państw bałtyckich zajętych obecnie przez wojska niemieckie. Wynika z niego, że propaganda bezbożnicza była wszędzie prowadzona aż do chwili ustąpienia wojsk sowieckich.

W większych miastach kościoły katedralne były używane jako lokale muzeów bezbożniczych. W ciągu pierwszych dwóch miesięcy wojny mógł kierownik bezbożników, Jarosławski-Gubelman, przemawiać w radio moskiewskim, jako główny mówca władców sowieckich. Fakt, że Gubelman jest nadal persona grata w Moskwie dowodzi, jak genewskie biuro zaznacza, że rzekoma „przemiana religijna w Sowietach" istnieje jedynie w komunikatach propagandowych.

NIEDOLE ANNY

22

Opowieść o losach wilnianki w czasach ostatnich

Trudno było Annie uprzytomnić sobie później, jak wyrwała się Mikołajowi już przed samą sienią domu, w którym mieszkał. Dopomógł jej przypadek, gdyż o dwa kroki przed bramą rozmawiało trzech robotników. Przerwali rozmowę i przyglądali się szamotaniu Anny z Mikołajem.

Widok tych ludzi otrzeźwił widocznie Kokoszkina.

— Pójdziemy z powrotem — sam zaproponował.

Odprowadził ją do domu. Opanował się już jakoś. Prosił ją, by się z nim spotkała.

— Jak dawniej.. — Będę spokojny — obiecywał.

— Nie, panie Mikołaju. Moja obecność rozdrażnia pana. Źle na pana działam. Przecież dziś był pan chyba nieprzytomny. Niechże pan pozwoli, bym działając nasze spotkanie wykreśliła z pamięci, a zachowała obraz wczorajszy: pana, jako człowieka uczynnego i dobrego.

— Nie chcę być ani dobry, ani uczynny. Ja cię kocham! Przyjdziesz jutro?

— Nie, nie mogę.

— Musisz!

— Nie można nikogo zmusić do uczuć, które same w nim nie powstają.

— Ale można wywołać strach. Można zmusić strachem. A mnie można się bać, bo ja potrafię być strasznym! — Groźnie błyszczały mu oczy w blaskach ulicznej latarni.

Usiłowała go wstydzić, uspakajać: podnosiła, jak wielką wartość ma wdzięczność za dobro, którym darzy się ludzi. Odparowywał jej słowa lekceważeniem, drwinami, wpadał w ton cyniczny, to nawracał do gróźb. W końcu zmienił ton zupełnie i zaczął ją błagać, by przyszła na spotkanie. Obiecywał, że będzie zachowywał się bez zarzutu, że nawet słowem nie wspomni o miłości.

Przystała wreszcie.

— Ale dopiero za parę dni, bo teraz muszę bezustannie czuwać przy dziecku aż znów nabierze sił.

Zgodził się.

I zaczęły się znów spotkania. Raz spokojne, raz burzliwe. Czasem Mikołaj usiłował ująć ją serdecznością, dopytywaniem się o Asia, zdawał się być spokojny, dobry, życzliwy dla wszystkich ludzi. Kiedy indziej znów nie krył złego humoru, łatwo wybuchał, klął ludzi, twierdził, że powinno się połowę Wilna wyrżnąć, a resztę zesłać do Kazachstanu.

— I ciebie też — syczał, nie panując nad sobą. — Spotka się to prędzej czy później, jeśli będziesz taka.

— Za co? Nic złego nie robię, nie wdaję się w politykę.

— Nam nie potrzeba takich, co się nie wdają w politykę. Albo jest ktoś z nami, albo przeciw nam. Tych, co są przeciw nam, niszczymy, wyrywamy z korzeniami, jak chwasty, zaśmiecające łan...

Wolała nie wdawać się w takie rozmowy i umiejętnie zmieniała temat.

Kiedy wreszcie przyszła bardzo opóźniona wiosna, Kokoszkin stawał się znów coraz bardziej nerwowy i niecierpliwy.

— Wojna będzie — mówił pewnego wieczoru. — Na co mamy czekać? Przyjdzie nowa zawierucha.

— Niechby przyszła jak najprędzej! Może się wreszcie coś zmieni! — westchnęła.

Ostatnio znów straciła pracę, gdyż roznosicielstwo gazet przejął urząd pocztowy i teraz napróżno błąkała się, dowiadując się o jakiekolwiek zajęcie.

— Wojna nie wybuchnie tak prędko — mówił Kokoszkin. — Jeszcze związek sowiecki nie jest gotowy całkowicie do rozprawy. Ale to niewiele ma wspólnego z nami... Słuchaj, Aneczko. Jeszcze raz chcę ponowić swoją prośbę. Ja nie jestem zły. Jestem tylko szalenie zdenerwowany. U nas praca nie jest łatwa. Trzeba się pilnować na każdym kroku. To strzeża drobiazg dla mnie, choć wielu mam wrogów i ani jednego przyjaciela. Bądź ty moim przyjacielem. Muszę wyjechać na kilka dni. Wrócę koło połowy czerwca. Nawet nie wiesz, ile mnie kosztuje to oddalenie się od ciebie. Pomyśl serdecznie! przed tem czas o mnie, postaraj się przez swe uprzedzenie do mnie, usunąć ten zły, rozpaczliwy, niepotrzebny opór, który sieje wokół tylko nieszczęście i zło...

Annie żal się zrobiło Mikołaja.

— Postaram się — obiecała.

Z uniesieniem całował jej ręce.

Jednocześnie była rada, że Kokoszkin wyjeżdża i nie będzie się z nim spotykała przez czas dłuższy. Już następnego dnia prawie nie myślała o nim, zajęta poszukiwaniem pracy. O pracę było jednak bardzo trudno. Jednocześnie wyczuwało się rosnący niepokój wśród ludzi.

— Już po wszystkim... Teraz znów zapowiadają ćwiczenia lotnicze, a w czasie tych ćwiczeń będą masowo wywozili. Tak było na Białorusi, tak było we Lwowie — szeptali do siebie ludzie.

Krążyły wiadomości o nowych aresztowaniach, o dwóch uciekinierach z gmachu NKWD, którzy wyskoczyli oknem, nie mogąc znieść tortur, jakim ich poddawano.

Wieści o sposobach wywożenia ludzi stały się powszechnie wiadome, gdyż mimo granic, ludzie prześlizgiwali się przez nie i rozpowszechniali wiadomości, niejednokrotnie ścinające krew w żyłach.

O powrocie Kokoszkina Anna dowiedziała się z kartki, którą przysłał jej do domu, wyznaczając spotkanie.

— Znów się zacznie! — westchnęła ciężko. — Kiedy i jak to się wreszcie skończy?

Nie przypuszczała nawet, jak cieżkie chwile niosą dla niej i dla wielu innych ludzi dni najbliższe.

(D. c. n.)

Za kołem polarnym

walczy niemiecka dywizja lapońska

(Königsberger Allgemeine Zeitung) dnb we wrześniu.

General przybył jeszcze tego dnia o późnej godzinie wieczorem, gdy z tyłu starej fińskiej granicy znowu rozgorzała walka w rejonie gór Łysaja i gdy pobici bolszewicy ponownie rozpoczęli obronę. Oczywiście deszcz jeszcze wciąż padał. Zaraz za rzeką Kulujoki spotkaliśmy idące naprzód bataliony. Piechurzy brnęli aż po cholewy w błocie. Płaszcze na nich wisiały mokre i ciężkie, a twarze ich obramowane wysoko podniesionymi kołnierzami były zarośnięte i brudne. Nad okolicę, — nad karelskim lasem, nad jeziorem Hanki i nad smutną drogą do Kandalakszy spoczywała jedyna w swoim rodzaju poświata zmroku, która odcinała szczególnie jasno i wyraźnie wszelkie przedmioty na tle ciemności, a postaci żołnierzy czyniła większymi i smuklejszymi. Twarze ich, gdy się obracali, by pozdrowić swego generała, wydawały się bardziej skupione, mocniejsze i starsze, jakimi nie widziałem ich nigdy w ciągu tygodni i miesięcy, kiedy z nimi przebywałem.

Podczas gdyśmy jechali wśród deszczu i notowali nasze myśli, wrażenia i przeżycia tego zadeszczonego karelskiego wieczoru, zdarzyło mi się, że adiutant ożywił ustawicznie rwącą się rozmowę przez to, iż przypomniał korespondencję, którą czytaliśmy wspólnie w gazecie z przed tygodnia. Była tam mowa o żołnierzu fińskim i jego zaletach, jego szczególnym uzdolnieniu do walki w tych niegościnnych rejonach granicznych Karelii i o wychowaniu, jakie pustkowie fińskie daje jego rasie i jemu. I mówiliśmy teraz o tym, w jakim stopniu „szkoła pustkowia" t. zn. ta nieruchliwa, bezprzykładnie surowa kraina z jej przedwiecznymi lasami, gąszczami, bagnami, górami kamiennymi, rzekami i jeziorami określiła styl walki i postawę wszystkich tych piechurów, którzy w oddziale niemieckiej dywizji japońskiej już do trzech miesięcy walczą tu wysoko poza kręgiem polarnym w Karelii.

W rozmowie tej refleksy i wspomnienia tych dni i godzin, które były najbardziej twarde i najwięcej ciężkie. I wspominaliśmy 7-dniową bitwę w lesie o Salla, walki w gąszczach o „Małą Górę Fińską" i krwawe odparcie sowieckich kontrataków pod Junkoiva, na północ od cieśniny Kairala. Zwyciężyliśmy, a kilka dni temu rozbiliśmy jeszcze między Kairala i Alakurtti dwie sowieckie dywizje. Zwyciężyliśmy nie dlatego, ponieważ byliśmy silniejsi (pod Sallą staliśmy naprzeciw liczbowo silniejszego nieprzyjaciela, który miał najlepsze możliwości obserwacji ze znajdujących się w jego posiadaniu wzgórz granicznych, który na metr dokładnie był ostrzelany i u którego co drugi żołnierz posiadał broń automatyczną), lecz jedynie i wyłącznie dlatego, ponieważ przeszliśmy przez „Szkołę pustkowi" a egzaminy złożyliśmy z bardzo dobrym wynikiem. Ponieważ tajemniczy las stał się naszym nauczycielem, ponieważ las pierwotny i bagno narzuciły nam nowe prawo działania!

Wówczas żołnierze niemieckich wojsk w Laponii maszerowali wzdłuż granicy fińsko-sowieckiej z doświadczeniem walk w Norwegii, Polsce i we Francji. Przywykli maszerować, obserwować przeciwnika skrupulatnie i tam go dopaść, gdzie im się wydało, że najdokładniej mogą go zniszczyć. Tu jednak w olbrzymich lasach raził ich niewidzialny przeciwnik pociskami; tu w zapleśniałych gąszczach Karelii śpiewały i syczały pociski z wyborowych zamaskowanych stanowisk, z rozwidleń drzew, z gałęzi sosen. Ten front za kręgiem polarnym nie miał nic wspólnego z innymi frontami, które poznali. Gdy szli przez bagna, zdawało się, jakgdyby szli przez chwiejący się ogromny materac. I tak niepewnym, zwodniczym i przykrym jak te bagna, było także pierwsze posuwanie się w gąszcza i w ich tajemnicze i nieprzyjemne ostępy.

Wówczas nie było już żadnego żołnierza, któryby się śmiał z fińskich strzelców granicznych, ponieważ, jeśli się tak wyrazić, — wyglądali oni jak „niedbali strzelcy", zarzucali bowiem karabiny przez plecy jak kije i nie znali hełmów stalowych. I nikt więcej nie dziwił się ich młodym oficerom, którzy udając się nawet na patrol, nie pozostawiali swoich dobrze wypchanych plecaków, w których znajdowały się rzadkie wspaniałości, od maszynki spirytusowej i wędki poczynając a kończąc na kocu i zapasach prowiantu najmniej na trzy dni. „Nowicjusze" w lasach Karelii przeszkolili się i to z szybkością, świadczącą o ich nadzwyczajnej zdolności dostosowania się do nowych warunków. Umiejący maszerować stali się pełzaczami, szperaczami, odnajdującymi ścieżki.

Przyszli do przekonania, że kto chce w tych warunkach zwyciężyć, musi umieć milczeć, znosić trudy, nasłuchiwać i obserwować bardzo ostro. „Tu budzą się", — rzekł wówczas generał — „marzenia młodzieńcze i młodzieńcze instynkty. Każdy musi się tu stać znowu Winnetou i biegaczem leśnym jak to przedstawił poczciwy Cooper".

Pustkowie wychowało ich w tym kierunku. Stali się twardzi i wytrzymali, nauczyli się bezszelestnego pełzania i napadania z nienacka. Jakże inaczej byłoby możliwe to zwycięstwo, gdyby nie wyrzekli się wszystkiego, co uprzyjemnia samo bytowanie żołnierza w obliczu nieprzyjaciela. Ponieważ szli przez lasy, nie nieśli niczego więcej prócz prowiantu i amunicji. Wszystko inne pozostało w tyle. Pocóż potrzebowali koc, płaszczy? Żyli w tym lesie i tym lasem! A spi się na świeżych gałęziach sosnowych, jeśli tylko dobrze są podściełone, jak na puchach. Wyuczyli się „motti", brania w kleszcze i osaczania przeciwnika tak, jak to go wyuczyli się strzelcy graniczni od starych przodków w pustkowiach. I wyuczyli się, jak się sporządza sanie bagienne, aby przewozić prowianty, amunicję i rannych przez pozbawioną dróg krainę. Skąd się wreszcie wzięły kolumny juków i pasiki wozów, które wysuniętym daleko naprzód pułkom i batalionom w pozbawionym dróg lesie pierwotnym dowoziły to, czego potrzebowały one do życia i walki. Pustkowie dyktowało tu całkiem odmienną organizację dostawy posiłków.

Przez dziesięć dni posuwała się grupa bojowa B. przez las karelski, ażeby dokonać wielkiego „motti". Przez dziesięć dni lał deszcz, przez dziesięć dni nie było ciepłej strawy, ani ogniska obozowego — ani żadnego głośnego słowa! A po dziesięciu dniach nieprzyjaciel został zaskoczony i wśród okrzyków hurra! — doszczętnie pobity.

Takich wyczynów może dokonywać tylko ten, kto jest wytrwały i zahartowany i kto zdał trudne egzaminy, jakie przed nim stawia pustkowie. Nikogo te egzaminy nie ominęły, nawet generała. Czyż i on nie uczył się, jak się przedziera przez bagno, albo jak się posuwa naprzód przez zwały pól morenowych wysoko na Tunturi? Czyż nie siedział on także ze zdrętwiałymi członkami w jakimś rowie, wygrzebanym w ziemi, gdy niewidoczny przeciwnik strzelał z ukrycia? Czyż nie jest snu także domem namiot polowy ze smętną świeczką w lasach karelskich, kiedy deszcz pluszcze a wilgoć ziemi przejmuje do szpiku kości?

Zanim ruszyliśmy tego wieczoru, ujrzałem kolegów, którzy przybyli do nas z Ojczyzny. Może dlatego uderzył nie tak szczególnie wyraz twarzy owych „starych" piechurów, których po drodze spotkaliśmy, a którzy maszerowali naprzód w noc. Twarze te były mocniejsze, bardziej męskie i twardsze, aniżeli ich koledzy, którzy nie przeżyli Salla i których nie było wtedy, gdy Junkoiva była atakowana. Ci tutaj, którzy maszerowali naprzód, mieli wzrok myśliwców, chód biegaczy leśnych, a odwagę wojowników pustkowia; wysunięci byli w bezbrzeżnych lasach Karelii w największej samotni naszego kontynentu i podjęli walkę przeciw puszczy i przeciw Sowietom. I podczas gdy nas ciemności okrywała smętna drogę do Kandalakszą, szli oni naprzód, aby do czynów swoich dodać nowe i pomnożyć sławę niemieckiego piechura.

A PROPOS

PRZYSŁOWIA AKTUALNE.

„Gdzie cienko, tam się rwie" oceniają w Sowietach własną — coraz cięższą — sytuację wojenną.

„Nieprzyjacielskie miny zaporowe mają to do siebie — meldował pewien sowiecki pirotechnik, — że kiedy wjadą na nie nasze czołgi, to załogi tych czołgów przybierają natychmiast przeraźliwie smutne... miny".

Sentencji — „Podwójnie daje, kto daje w porę i na właściwym miejscu", zawartej w orędzie amb. Majskiego do Wielkiej Brytanii — należy powinszować znakomitej trafności. Majskiemu przyszło to tym łatwiej, że jest w tej mierze doświadczony, jak wogóle bolszewicy, którym od 3 miesięcy dają podwójnie, w porę i na właściwym miejscu — w skórę.

Kar.

Zwycięski atak falami

lotnictwa włoskiego na okręty brytyjskie

RZYM, 29.9. (PD). Kwatera Główna włoskich Sił Zbrojnych podaje do wiadomości następujący komunikat specjalny. Nieprzyjacielski oddział floty, który onegdaj wypłynął z Gibraltaru, a któremu towarzyszył jeden lotniskowiec, jeden pancernik, nie ustalona liczba krążowników i około 10 kontrtorpedowców został wkrótce zauważony przez włoskie siły powietrzne.

Bezpośrednio po tym, jak oddział został przez włoskie samoloty wywiadowcze wyśledzony, wystartowały włoskie samoloty torpedowe ze swoich baz w Sardynii. Trafiony dwoma torpedami lekki krążownik natychmiast zatonął. Zwycięskie samoloty włoskie stały pod rozkazami kapitana Melleja i porucznika Setti. Lekki krążownik został trafiony jedną torpedą. Obsada zwycięskiego samolotu znajdowała się pod rozkazami porucznika Giacopinelli. Wielka jenostka trafiona została jedną torpedą. Obsada zwycięskiego samolotu znajdowała się pod dowództwem porucznika Venturini. Lekki krążownik trafiony został jedną torpedą. Załogą zwycięskiego samolotu dowodził porucznik Buccri. Krążownik o blisko 10.000 BRT. został trafiony torpedą i z pochyleniem się na bok wyszedł z oddziału. Załogą zwycięskiego samolotu dowodził kapitan Marini.

Wkrótce potem inny samolot włoski pod rozkazami porucznika Cristiani trafił ten sam krążownik jeszcze raz i zatopił go. Dowódcy towarzyszących samolotów myśliwskich zauważyli, że spuszczono łodzie ratunkowe na wodę. Druga fala z dwóch grup, znajdujących się pod dowództwem pułkownika Seidla i majora Buri, kontynuowała atak z dobrym wynikiem. Pancernik został trafiony z przodu torpedą, krążownik w środek okrętu, inny krążownik został również trafiony.

Trzecia fala uzyskała następujący rezultat: lekki krążownik został trafiony torpedą. Obsadą zwycięskiego samolotu kierował kapitan Grosse. Krążownik o 10000 brt. został trafiony dwoma torpedami i zatonął. Załogami zwycięskich samolotów dowodzili porucznik Baroglio i Cipriani. Pod wieczór zaatakowali inny oddział, który wyruszył z Sycylii, pozostałe jednostki i z pewnością trafił torpedami ciężki krążownik i jeden kontrtorpedowiec.

Załogami zwycięskich samolotów dowodzili kapitan Magagnoli i porucznik Silva. Streszczając całość stwierdza się, że dwa ciężkie krążowniki i jeden lekki krążownik z pewnością zatonęły i że jeden pancernik, jedna dokładnie nie określona większa jednostka, 6 jednostek o mniejszej wyporności i jeden kontrtorpedowiec odniosły więcej lub mniej ciężkie uszkodzenia. Podczas walki odbywały się zacięte potyczki między włoskimi i nieprzyjacielskimi samolotami, 6 angielskich samolotów zostało zestrzelonych. 8 maszyn włoskich nie powróciło do swych baz. Jako poległych na czele swoich oddziałów należy uważać dowodzącego atakiem pułkownika i trzech komendantów eskadr. Podczas tej wielkiej bitwy, która od 13 do 22 godziny 27 września trwała, walczyli włoscy lotnicy z ogromnym współzawodnictwem i wyniosłą pogardą dla niebezpieczeństwa przeciwko angielskiej flocie nie tylko siłą swoich bomb, lecz także swoją odwagą i zdecydowaniem trafienia przeciwnika.

Z okrętów handlowych, które płynęły w konwoju, została jedna lekka jednostka zatopiona przez włoską marynarkę wojenną na drodze z Sycylii. Inny okręt został przed wybrzeżem Algieru przez jednostki włoskiej marynarki wojennej trafiony i zatopiony. Inne dwa okręty o łącznym tonażu 23000 brt. zostały zatopione między Sardynią i Tunisem przez samoloty torpedowe, których załogami dowodzili porucznik Vocacci, Belloni i di Bella.

—ooo—

Zdobycze dwóch dywizyj niemieckich

BERLIN, 30 września. (PD). Jak dowiaduje się DNB ze źródeł miarodajnych, pewna dywizja niemiecka, która uczestniczyła w niszczycielskiej bitwie przeciwko bolszewikom na wschód od Kijowa, zdobyła w jednym dniu ponad 100 samochodów i liczne działa. Udało się jej w ciągu 24 godzin wziąć do niewoli 20.000 żołnierzy sowieckich.

Inna niemiecka dywizja tak szybko i głęboko wdarła się w oddziały bolszewickie, że została ona otoczona całkowicie falą uciekających bolszewików. Wojska tej dywizji nie tylko wytrzymały napór Sowietów ze wszystkich stron, lecz także wzięły do niewoli w jednym dniu ponad 1000 jeńców i zdobyły liczny, wartościowy materiał wojenny.

Berufsverbände

und Sozialversicherung

Mit einer Bekanntmachung vom 7. 9. 1941 hat der Herr Generalkommissar die Fortführung der Berufsverbände, der Sozialversicherung und Arbeitsinspektion verfügt. Gleichzeitig wurde betont, dass die bisherige Mitgliedschaft zu den Berufsverbänden bestehen bleibt.

Angesichts der Fülle der Aufgaben, die die Berufsverbände für die Folge zu leisten haben, selbstverständlich losgelöst von jeder bolschewistischen Tendenz, wird jedem Schaffenden anheimgestellt, in ihnen mitzuarbeiten und, soweit es bisher nicht der Fall war, die Mitgliedschaft zu erwerben. In einzelnen wird hinsichtlich der Berufsverbände und der Sozialversicherung noch folgendes bestimmt:

1.

Wer bisher Mitglied war, leistet ab 1. September 1941 weiterhin Beiträge. Die Beiträge werden für die Arbeiter und Angestellten von den Betrieben, bezw. Aemtern und von den privaten Arbeitgebern vom Lohn einbehalten und, wie bekanntgegeben, abgeführt.

2.

Personen, die den freien Berufen angehören, so z. B.: Rechtsanwälte, Kaufleute, Handwerker, Bauern usw. zahlen folgende Beiträge:

a. bei einem monatlichen Einkommen bis zu Rb. 500.— Rb. 5.— pro Monat

b. bei einem monatlichen Einkommen von Rb. 501.— bis Rb. 1000.— Rb. 10.— pro Monat.

c. bei einem monatlichen Einkommen von mehr als Rb. 1000.— Rb. 20.— pro Monat.

3.

Landwirtschaftliche Arbeitskräfte sowie Haushaltungsangestellte zahlen an Beitrag einheitlich Rb. 3.— pro Monat.

4.

Der Beitrag beträgt in der Regel 1 Prozent des monatlichen Bruttoverdienstes, wobei folgende Ausnahmen gelten.

Für die Beitragsberechnung nach dem Bruttoverdienst bleiben ausser Ansatz:

a. eine Abfindung, die im Zusammenhang mit der Entlassung gewährt wird,

b. Reisespesen, Krankengeldunterstützung und Umzugsbeihilfen,

c. freie Wohnung, Heizmaterial und andere Sachleistungen oder Zuschüsse hierfür.

5.

Für die Dauer der Arbeitslosigkeit bleibt die Mitgliedschaft zu den Berufsverbänden aufrechterhalten, ohne dass Beiträge zu leisten sind.

Für die Neuaufnahme in die Berufsverbände wird bis auf weiteres keine Aufnahmegebühr erhoben.

Wer bisher noch nicht Mitglied des Berufsverbandes war, hat dies dem Leiter des Betriebes oder Amtes bezw. seinem Arbeitgeber zu erklären, der dann die Beiträge für den laufenden Monat einbehält und abführt. Für die Zugehörigkeit zum Berufsverband dient bis zur Einführung neuer Mitgliedskarten der Nachweis des gezahlten Beitrages bezw. eine Bescheinigung hierüber seitens des Leiters des Betriebes oder Amtes, und für die bei privaten Arbeitgebern Beschäftigten, der Sozialversicherungsstelle. Für Angehörige der freien Berufe dient die Bescheinigung über die erfolgte Einzahlung bei der Post oder Bank bezw. eine Bestätigung der Sozialversicherungsstelle. Die Angehörigen der freien Berufe haben ihre Mitgliedsbeiträge ausnahmslos an die zuständige Sozialversicherungsstelle zu leisten. Solche Sozialversicherungsstellen befinden sich in Kauen, Wilna, Schaulen, Panewesch, Telschen, Wilkawischkis, Mariampole, Alytus, Ukmerge, Tauroggen.

6.

Von den durch die Aemter und Betriebe einbehaltenen Beträgen für die Sozialversicherung werden jeweils am Ende des Monats die gewährten Leistungen abgezogen, und der verbleibende Restbetrag ist

Związki zawodowe

i ubezpieczenia społeczne

Ogłoszeniem z dnia 7 września 1941 roku Pan Generalny Komisarz zarządził dalsze prowadzenie związków zawodowych, ubezpieczeń społecznych i inspekcji pracy. Jednocześnie podkreślono, że dotychczasowa przynależność do związków zawodowych zostaje utrzymana.

W obliczu ogromu zadań, które związki zawodowe mają do spełnienia, ma się rozumieć w oderwaniu od wszelkiej bolszewickiej tendencji, poleca się każdej twórczej jednostce współpracować z nimi, a o ile to dotychczas nie miało miejsca, uzyskać członkostwo. W szczególności zaś w odniesieniu do związków zawodowych i ubezpieczeń społecznych ustala się co następuje:

1.

Kto dotychczas był członkiem wpłaca od 1 września 1941 r. w dalszym ciągu składki. Składki od wynagrodzeń potrącają od robotników i pracowników — przedsiębiorstwa względnie urzędy lub prywatni pracodawcy i wpłacają je następnie.

2.

Osoby, które należą do wolnych zawodów, jak np.: adwokaci, kupcy, rzemieślnicy, wieśniacy itd. opłacają następujące składki:

a) przy dochodzie miesięcznym do 500 rb. — 5 rb. miesięcznie;

b) przy dochodzie miesięcznym od 501 do 1000 rb. — 10 rb. miesięcznie;

c) przy dochodzie miesięcznym wynoszącym ponad 1000 rb. — 20 rb. miesięcznie.

3.

Pracownicy rolni zarówno jak pracownicy domowi płacą składki jednakowe po 3 rb. miesięcznie.

4.

Składka wynosi z reguły 1 proc. miesięcznego zarobku brutto, przy czym obowiązują następujące wyjątki:

Przy obliczeniu składek według zarobków brutto nie wlicza się:

a) odprawy, która jest wypłacana w związku ze zwolnieniem;

b) diet podróżowych, zasiłków na wypadek choroby i zasiłków na przesiedlenie;

c) bezpłatnych mieszkań, opału, oraz innych świadczeń w naturze albo dodatków do tego.

5.

Na okres bezrobocia członkostwo do związków zawodowych pozostaje utrzymane bez płacenia składek.

Za przyjmowanie do związków zawodowych nowych członków nie pobiera się wpisowego aż do odwołania.

Kto dotychczas nie był członkiem związku zawodowego winien zakomunikować o tym kierownikowi przedsiębiorstwa albo urzędu, względnie swojemu pracodawcy, który wtedy składki za bieżący miesiąc potrąca i wpłaca. Jako dowód przynależności do związku zawodowego służy aż do chwili wprowadzenia nowych kart członkostwa potwierdzenie wpłaconej składki względnie zaświadczenie o wpłaceniu, wydane przez kierownika przedsiębiorstwa albo urzędu, a dla zatrudnionych prywatnych pracodawców — zaświadczenie urzędu ubezpieczeń społecznych. Dla przynależnych do wolnych zawodów służy jako dowód pokwitowanie wpłaty członkowskiej, wydane przez pocztę albo przez bank względnie potwierdzenie urzędu ubezpieczeń społecznych. Przynależni do wolnych zawodów winni składki członkowskie wpłacać wyłącznie we właściwych urzędach ubezpieczeń społecznych. Takie urzędy ubezpieczeń społecznych znajdują się w Kownie, Wilnie, Szawlach, Poniewieżu, Telszach, Wiłkowyszkach, Mariampolu, Olicie, Wiłkomierzu i Taurogach.

6.

Z pobranych składek przez urzędy i przedsiębiorstwa dla ubezpieczeń społecznych będą każdorazowo w końcu każdego miesiąca potrącane przypadające należności, a pozostałe resztki należy prze-

(Dokończenie na str. 4-ej)

ś. p.

WŁODZIMIERZ MARSZAŁEK

b. więzień polityczny

po długich i ciężkich cierpieniach zmarł 30 września w wieku lat 46

Msza św. odbędzie się w czwartek 2 bm. o godz. 9 rano w kościele Niepokal. Poczęcia na Sołtaniszkach (Zwierzyniec), poczym nastąpi wyprowadzenie zwłok na cmentarz parafialny.

O tych smutnych obrzędach zawiadamia **Żona i Córka**

Berufsverbände und Sozialversicherung | Związki zawodowe i ubezpieczenia społeczne

(Dokończenie ze str. 3-ej)

auf das bisherige Konto bei der Litauischen Staatsbank zu überweisen.

Soweit die von den Betrieben oder Aemtern bezw. der Sozialversicherungsstellen festgesetzten Leistungen als nicht den Vorschriften entsprechend empfunden werden, kann bei der Sozialversicherungsabteilung des Zentralbüros der Berufsverbände, Kauen, Vytauto Prosp. Nr. 63, Beschwerde eingelegt werden.

Die Gewährung ärztlicher Hilfe an die Versicherten erfolgt in der bisherigen Form.

Die Leiter der Sozialversicherungsstellen sind verpflichtet, eine Kontrolle darüber zu führen, dass die bei den privaten Arbeitgebern Beschäftigten rechtzeitig zur Sozialversicherung angemeldet und die erforderlichen Beiträge hierfür pünktlich geleistet werden. Dabei wird nochmals darauf hingewiesen, dass die Leistungen der Sozialversicherung an die Versicherten nur jenen in vollem Umfange gewährt worden, die Mitglieder der Berufsverbände sind.

Die Sozialversicherungsstellen haben eine getrennte Abrechnung über die geleisteten Beiträge für die Sozialversicherung die kulturelle Steuer und die Verbandsbeiträge zu führen.

7.

Die Beiträge für die Berufsverbände, für die Sozialversicherung und die kulturelle Steuer sind auch zukünftig für den durch die Bekanntmachung Nr. 1 über die Lohngestaltung im Ostland vom 12.9.1941 genehmigten Lohnzuschlag zu leisten.

Die Unterstützungssätze bei vorübergehender Arbeitsunfähigkeit sind dementsprechend zu erhöhen.

gez. Wöhrl
Der Beauftragte
für die Berufsverbände

kazywać na dotychczasowe konto Litewskiego Banku Państwowego.

O ile składki ustalone przez przedsiębiorstwa i urzędy ubezpieczeń społecznych uważa się jako nie odpowiadające przepisom, można złożyć zażalenie do oddziału ubezpieczeń społecznych centralnego biura związków zawodowych w Kownie, Aleja Witolda Nr. 63.

Udzielenie pomocy lekarskiej ubezpieczemu pozostaje w dotychczasowej formie.

Kierownicy urzędów ubezpieczeń społecznych obowiązani są do przeprowadzania kontroli, czy prywatni pracodawcy zameldowali zatrudnionych we właściwym czasie do Ubezpieczalni Społecznej i czy obowiązujące składki punktualnie wpłacali.

Przy tym jeszcze raz się podkreśla, że świadczenia ubezpieczenia społecznego będą udzielane w pełnym zakresie tylko tym ubezpieczonym, którzy są członkami związków zawodowych.

Urzędy ubezpieczeń społecznych winne prowadzić odrębną rachunkowość z pobranych składek dla ubezpieczeń społecznych, podatku na cele kulturalne, oraz składki na rzecz związku.

7.

Składki na rzecz związków zawodowych na cele ubezpieczeń społecznych i kulturalne należy także na przyszłość pobierać od dodatku do uposażenia, przyznanego ogłoszeniem z dnia 12 września 1941 r. w sprawie kształtowania się płac w Kraju Wschodnim.

Zapomogi w czasie chwilowej niezdolności do pracy należy odpowiednio zwiększyć.

(—) Wöhrl
Pełnomocnik dla Spraw
Związków Zawodowych

—ooo—

W sprawie wywiezionych i zaginionych

Wobec częstych zapytań czytelników w sprawie otrzymania informacyj o osobach wywiezionych przez bolszewików, lub zaginionych podczas wojny, podajemy, że wszystkie sprawy związane z poszukiwaniami prowadzi oddział wileński Czerwonego Krzyża.

Uzyskanie wiadomości o zaginionych, jest bardzo utrudnione, ze względu na to, że bolszewicy nie uznawali i nie uznają działalności Czerwonego Krzyża na swym terytorium.

Czynności Czerwonego Krzyża w sprawie poszukiwań muszą z tego powodu ograniczyć się wyłącznie do gromadzenia danych personalnych i statystycznych tyczących wywiezionych. Wobec tego wszelkie wysiłki i koszty ponoszone przez osoby zainteresowane, w chwili obecnej są bezcelowe.

Jedyną instytucją, mającą możność starać się skutecznie o uzyskanie informacji jest obecnie Międzynarodowy Czerwony Krzyż w Szwajcarii.

O możliwościach i sposobach zwrócenia się do Międzynarodowego Czerwonego Krzyża, podamy po dokładnym zasięgnięciu informacji u czynników miarodajnych. (t).

—ooo—

Gdzie sprzedawać nadmiar artykułów rolnych na wsi

W związku ze zbliżającym się okresem realizacji tegorocznych zbiorów zostały wydane zarządzenia regulujące sprzedaż artykułów rolnych, oraz opracowywane są przepisy wykonawcze.

W związku z tym powiatowy wojskowy kierownik rolny zwrócił się do wójtów z poleceniem, aby przypomnieli rolnikom o obowiązku sprzedaży zbywającego masła, mleka i jaj tylko do punktów zbiorczych spółdzielni „Pienocentras".

W okresie młócenia zbóż rolnicy winni odrazu odsypać zboże potrzebne do użytku własnego oraz na siew, a resztę winni niezwłocznie dostarczyć do „Lietukisa" w najbliższym ośrodku celem sprzedaży. (s)

Wznowienie czynności Lombardu Miejskiego

Według zarządzenia władz lombard miejski w Wilnie wznowił z dn. 1 października swą działalność, wstrzymaną podczas wypadków wojennych. Instytucja ta ma na celu nie zysk, lecz służenie ludności miasta tanim i dogodnym kredytem pod zastaw ruchomości. Oprócz tego lombard będzie przyjmował na przechowanie rozmaite rzeczy sezonowe i biżuterię.

Sklepy komisowe lombardu miejskiego w liczbie 5 będą prowadziły handel rzeczami używanymi w ten sposób, aby sprzedający nie tracił, a kupujący nie przepłacał. W dodatku za rzeczy oddane w komis będzie odpowiadał nietylko lombard, ale i zarząd miejski całym swym majątkiem. (s)

—ooo—

Karty żywnościowe na październik

rozdzielają administratorzy domów

Już rozpoczął się podział kart żywnościowych na październik r. b. przez administratorów domów znacjonalizowanych. W ubiegłym miesiącu wydano dla ludności aryjskiej 154603 karty.

W kartach żywnościowych na październik znajduje się 14 odcinków na chleb, po 4 odcinki na kaszę, mąkę, cukier, mięso, masło i tłuszcz, po 1 odcinku na zapałki, kawę, lub herbatę, sól i denaturat. Oprócz tego w kartach są 4 odcinki oznaczone literą „A", 4 odcinki z literą „B" oraz 2 odcinki z literą „C". Na odcinki oznaczone literami będzie dokonywana sprzedaż artykułów, które ustalą w specjalnych zarządzeniach organy handlowe.

Przy odbiorze kart żywnościowych należy zwrócić uwagę na należyte zapełnienie rubryk w spisie osób, uprawnionych do otrzymania kart. Treść tych rubryk winna ściśle odpowiadać treści odpowiednich rubryk w meldunkowej księdze domowej. (s)

Wiadomości z dnia

2 październ. CZWARTEK. Aniołów Stróżów

— UTWORZENIE WYDZIAŁU HIPOTECZNEGO SĄDU. Przy sądzie grodzkim w Wilnie powstał wydział hipoteczny, który przejął wszystkie akta b. hipoteki. Po uporządkowaniu tych aktów i po odpowiednim zorganizowaniu się wydział rozpocznie normalne czynności hipoteczne. O rozpoczęciu urzędowania wydziału będzie oddzielne zawiadomienie. (s).

— NIE WOLNO CHODZIĆ W CZASIE ZAKAZANYM. Coraz częściej zdarzają się wypadki lekceważenia zakazu władz chodzenia po mieście w czasie pomiędzy godz. 22 a 5. Zakaz ten obowiązuje w dalszym ciągu, podobnie jak wszystkie zarządzenia władz, które nie zostały odwołane.

Osoby niestosujące się do tego zarządzenia będą karane. Ostatnio burmistrz m. Wilna ukarał grzywną po 100 rb. z zamianą na 14 do 30 dni aresztu 4 osoby za chodzenie w nocy, a 3 osoby za jazdę wozem w czasie zakazanym. (t).

— KURSY DLA MŁODZIEŻY ROLNICZEJ. W okresie zimowym na terenie gmin pow. wileńskiego zostaną zorganizowane kursy rolnicze dla młodzieży. Kandydatów na słuchaczy kursów będą wyznaczać wójtowie i agronomowie powiatowi. Podstawą kwalifikacji będzie poziom gospodarstwa rolnego rodziców. Synowie źle gospodarujących rodziców nie będą mogli uczęszczać na kursy. Kursy będą trwały 3 do 4 tygodni w kilku turnusach. (s).

— ZAKAZ HANDLU ULICZNEGO. W myśl zarządzenia władz uprawianie jakiegokolwiek handlu na ulicach jest wzbronione. W związku z tym policja usunęła z ulic wszystkich handlarzy, którzy mimo zakazu władz sprzedawali różne rzeczy, przede wszystkim jabłka, pobierając przytym wygórowane ceny.

— KURACJA PASTEUROWSKA TRWA 21 DNI. Osoby przybywające z prowincji na kurację pasteurowską po pokąsaniu przez zwierzęta podejrzane o wściekliznę winny pamiętać, że skuteczna kuracja trwa najkrócej 21 dni. W miarę możności należy zabierać z sobą głowę podejrzanego lub chorego zwierzęcia, które spowodowało zakażenie. Osoby pochodzące ze wsi winny zabierać z sobą żywność na okres kuracji, ponieważ karty żywnościowe im nie przysługują. (t).

— OKRESOWY ZJAZD WÓJTÓW. W urzędzie kierownika wojskowego gospodarstwa rolnego odbył się okresowy zjazd wójtów, na którym omówiono szereg aktualnych zagadnień. W zjeździe wzięli również udział agronomowie rejonowi. (s).

— ORGANIZACJA POLICJI PODATKOWEJ. W związku z zarządzeniem Pana Komisarza Okręgu Wilno, zostaje zorganizowana policja podatkowa, która bezpośrednio będzie podlegać burmistrzowi miasta.

Policja ta będzie nie tylko ściągała opłaty podatkowe, lecz także wszystkie zaległości miejskie, jak np. za komorne, wodę, gaz i t. p. (t).

— CZYŚCICIELE BUTÓW MUSZĄ MIEĆ ZEZWOLENIA. Na podstawie zarządzenia organów administracyjnych uliczni czyściciele butów muszą zaopatrzyć się w odpowiednie zezwolenia. W przyszłości zajmowanie się tym rzemiosłem będzie dopuszczalne tylko dla posiadających zezwolenia.

— ARTEL OPTYKÓW PRACUJE NA ZAMÓWIENIE. Wobec wielkiego zapotrzebowania na przedmioty wyrabiane przez wileński artel optyków, zamówienia na wykonanie poszczególnych przedmiotów są przez kierownictwa artelu przyjmowane od publiczności w terminie wcześniejszym. (t).

— WOSK DLA PSZCZELARZY. Rolnicy, trudniący się hodowią pszczół, pragnący nabyć do swych pasiek potrzebną ilość wosku mogą nabywać go w dyrekcji „Sodybv" po uprzednim przedłożeniu zaświadczenia z gminy o posiadaniu pasieki. (t).

— WOŹNYCH SZKOLNYCH PRZYJMUJĄ KIEROWNICY. Kierownicy szkół powszechnych w najbliższych dniach winni przedstawić do Inspektoratu szkół powszechnych m. Wilna dane o osobach, które mają być przyjęte na stanowiska woźnych. Zbyteczny niższy personel szkolny będzie zwalniany na wniosek kierownika szkoły. (s).

— MIEJSKI LOMBARD OGŁASZA, że klijenci magazynów komisowych wileńskiego handlu państwowego towarami przemysłowymi jak i klijenci sklepu komisowego Lombardu Miejskiego mogą od 6 do 11 października r. b. swoje zastawy odebrać lub też je nadal pozostawić na nowych warunkach. Zastawy klijentów, którzy nie odebrali swych towarów w oznaczonym terminie zostaną ocenione przez Lombard i wystawione na sprzedaż. Nr a.

— NIE WOLNO ZDZIERAĆ ZA ZELÓWKI. Czesław Suchodolski sprzedawał zelówki, pobierając znacznie wyższą cenę, niż to przewiduje cennik urzędowy. Został on przez burmistrza ukarany grzywną 500 rb. z zamianą na 60 dni aresztu. (t).

— SUROWE KARY ZA SPEKULACJĘ. Ostatnio policja zatrzymała na terenie miasta wiele osób, zajmujących się sprzedażą artykułów pierwszej potrzeby po cenach wygórowanych. Za uprawianie spekulacji burmistrz ukarał 48 osób grzywną od 500 do 100 rb. z zamianą na areszt od 60 do 7 dni. (t).

—o—

POSZUKIWANIE ZAGINIONYCH

Ktoby wiedział o losie zaginionego Lanzberga Zenona, lat 14, szczupły, średniego wzrostu, oczy niebieskie i jasne wijące się włosy, który w chwili wybuchu wojny z bolszewikami znajdował się w obozie w Połondze, proszę zawiadomić rodzinę: Kowno, Szanczai, Inińskio g. 44 m. 3 lub Adm. „Gońca" w Wilnie.

Nr 1181.

Adres Redakcji i Administracji: Wilno, ul. Gedymina 11-a (I piętro). Godziny przyjęć w sprawach redakcyjnych od 10—15. Redaktor przyjmuje od 12—14. Administracja czynna od 9—17 (oprócz niedziel i świąt).
Ceny ogłoszeń: Wiersz milimetrowy 1 szpalt. na 4 str. — 1 rb. Drobne do 10 słów — 5 rb., następne słowo — 50 kop., 1 wiersz w kronice—3 rb., litera tłustego druku w ogłosz. drobnych — 50 kop. Stronica ma 8 szpalt.
Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia i terminu ogłoszeń.

Państwowa Drukarnia Nr. 1 Wilno. Wydawca — redaktor: Czesław Ancerewicz.